„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nr. 41.

Ewangelia na niedzielę osiemnastą po Zielonych Świątkach.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król rozgniewał się i posławszy wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie które naleźli, złe i dobre i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

(Św. Matusz, rozdz. XXII. wiersz 1-14).

NAUKA.

Najmilsi! Przypowieść, którą w niedzielę dzisiejszą czyta Kościół św., przytoczył Pan Jezus na krótki czas przed męką i śmiercią swoją, kiedy to odprawiwszy uroczysty wjazd do Jerozolimy, uczył jeszcze przez kilka dni w kościele. Nim wypowiedział Faryzeuszom i Doktorom zakonnym to straszne i wielokrotne „Biada wam“! nim zawołał do całej Jerozolimy: „Jeruzalem, Jeruzalem! ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś“, Jerozolimczycy

„oto wam zostanie dom wasz pusty", wprzód chciał im w tej przypowieści jeszcze raz dać poznać ich złość i zaślepienie, a zarazem kary, które ich za to czekały.

Lecz tak te słowa przestrogi, jak i inne nauki, które wtenczas głosił Pan Jezus, nie tylko nie przywiodły Żydów do opamięania, ale owszem zwiększyły jeszcze ich nienawiść ku Niemu. Zamiast z tej ostatniej łaski Bożej skorzystać, „oni zebrali się do domu najwyższego kapłana, którego zwano Kaifaszem i naradzali się aby Jezusa zdradą pojmali i zabili". Poprzysięgli Mu śmierć. Podjął Pan Jezus tę mękę dla naszego zbawienia, gdyż już szedł czas naznaczony przez Boga Ojca, a co ucierpiał, to, choć pokrótce, w nauce dzisieszej rozważmy.

Jakkolwiek całe życie Pana Jezusa było jednem cierpieniem, bo cierpiał, gdy się narodził, cierpiał, gdy przed okrucieństwem Heroda musiał do Egiptu uciekać, cierpiał później w czasie Swego pobytu w mieście Nazarecie, cierpiał i wtenczas wiele, kiedy przechodząc Żydowską i Galilejską krainę naukę Swoją ogłaszał, to jednak mękę właściwą dopiero w dwa dni ostatnie przed śmiercą ponosił. Rozpoczęła się ona we czwartek wieczór a zakończyła w piątek popołudniu o godzinie trzeciej. Choć jednak krótko trwała, przechodziła swoją srogością wszystko, co kiedykolwiek przedtem Pan Jezus na ziemi ucierpiał. Tu mógł zawołać słowy Jeremiasza proroka: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja". Cierpiał bowiem niewymownie na duszy i na ciele, cierpiał od żydów, cierpiał i od pogan, cierpiał od wrogów, cierpiał i od własnych Swych uczni.

Pierswzem miejscem Jego męki bolesnej był Ogrojec t. j. ten ogród na Oliwnej górze w którym Pan Jezus tyle nocy na modlitwie przepędził, a do którego i po spożyciu ostatniej wieczerzy poszedł z Apostołami Swymi. Tu bowiem, kiedy się modlił w odosobnieniu, stanęła przed oczami ta cała męka jaką miał ponieść, te wszystkie zbrodnie świata, od których miał ludzi odkupić i ta wielka liczba dusz nieszczęśliwych, które nie korzystając z owoców Jego męki, pójdą na zatracenie wieczne. Myśl o tem wszystkiem taką boleścią przejęła Jego serce, że mówił do Apostołów: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci", że na to wspomnienie pot krwawy wyszedł na oblicze Jego. Tu w ogrodzie Oliwnym złożył na Jezusowych ustach zdradziecki pocałunek Judasz, tu Zbawiciela pojmano i skrępowano, tu musiał patrzeć, jak Go wszyscy uczniowie odbiegli.

Z ogrodu Oliwnego zaprowadzono Pana Jezusa do domu arcykapłanów, a dom ten, to nowe miejsce, w którem wiele cierpiał Pan Jezus. Bo najprzód nietylko musiał słuchać wiele fałszywych świadectw przeciwko Sobie, znieść wymierzony przez niegodnego słu-

żebnika policzek, ale co gorsza, patrzeć, jak własny Jego uczeń, apostoł św. Piotr po trzykroć i to z przysięgą się Go zapierał. Zaprawdę, bardziej Go to musiało boleć niźli sam wyrok śmierci, jaki Nań ogłoszono w tej chwili.

Lecz tu nie koniec Jezusowym cierpieniom, to dopiero początek. Ciężką była ta noc dla Niego, kiedy to, jak opisują Ewangeliści św. „poczęli niektórzy plwać na Niego i zakrywać oblicze Jego kułakami Go bić i mówić Mu: Prorokuj"! Cięższe jednak chwile czekały Go jeszcze na drugi dzień z rana. Nie mając bowiem praaw i władzy wykonywania wyroków śmierci, żydzi, skoro tylko dnieć poczynało, przywiedli Pana Jezusa do starosty rzymskiego Piłata. Nowe skargi, a zarazem nowe oszczerstwa i kłamstwa poczęły się przeciw Zbawicielowi mnożyć. Piłat, człowiek słaby i bojaźliwy, chcąc nie tyle Pana Jezusa od śmierci, ile raczej siebie od potwierdzenia wyroku uwolnić, wiele Mu nowych i srogością przechodzących wszystkie poprzednie, strasznych cierpień przymnożył.

Najprzód tedy odesłał Go związanego do starosty galilejskiego Heroda, kędy to Pan Jezus został wyszydzony i na pośmiewisko w białą szatę ubrany. Następnie porównał Go ze zbójem Barabaszem, pytając żydów: „Którego chcecie wypuszczę wam: Barabasza, czy Jezusa, którego zowią Chrystusem?" A potem wypuściwszy Barabasza na wolność, Pana Jezusa kazał ubiczować. Straszna to była i nieludzka męka. Dreszcz zimny po członkach naszych przebiega już na samo wspomnienie, co tam u słupa wtenczas wycierpiał Pan Jezus. Bolały Go te bicze, którymi bez litości siekli Jego ciało, szarpiąc je i targając w kawałki a bardziej jeszcze dokuczał Mu ten wstyd, jakiego doznał stojąc obnażony. Cierpiał i bolał bo jak czytamy w psalmie: „przypatrywali się i patrzyli" na Niego. Nie mieli żadnej litości, bo choć już całe Jego ciało Najśw. okrutnie skatowane było, „żołnierze zwlókłszy Go, włożyli Nań płaszcz szkarłatny i uplótłszy koronę z ciernia włożyli na głowę Jego i trzcinę w prawicę Jego, a kłaniając się przed Nim, naigrawali Go, mówiąc: Bądź pozdrowion królu żydowski. Inni zaś „plując Nań, wzięli trzcinę i bili głowę Jego".

Gdyby choć na tem przynajmniej już się było skończyło wszystko, gdyby choć był Piłat dotrzymał tego, co był powiedział „Skarzę Go tedy i wypuszczę", lecz inaczej uczynił. Gdy żydzi „nalegali głosami wielkimi żądając, aby był ukrzyżowan", gdy mu grozić poczęli: „Jeśli Tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski". Piłat „Jezusa podał na wolę ich". Zaraz też przyniesiono krzyż, włożono na ramiona Jego i prowadzono na Kalwaryjską górę. Któż zdoła opisać, co na tej drodze wycierpiał Pan Jezus? Dość nam wspomnieć, chociażby tylko na to, że pod ciężarem krzyża kilkakrotnie upadał. Dowlókł się wreszcie przy pomocy Szymona Cyrenejczyka na miejsce przeznaczenia, a tu nowa i najstraszniejsza czekała

Go męka. Krzyż złożono na ziemię, a zdarłszy szaty ze Zbawiciela rzucono Go na to drzewo śmierci i przybito gwoździami ręce i nogi do niego. Choć zaś Pan Jezus, kiedy Go podniesiono z krzyżem, za wszystkie zniewagi, miał jedno słowo do nich, słowo przebaczenia: „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią". oni nie mogąc już Go czynnie dosięgnąć, przynajmniej usty Go znieważali, szydząc i bluźniąc w najokrutniejszy sposób. I wpośród takich cierpień trapiących ciało i zarówno duszę, skończył Swe życie Pan Jezus. A z rozważania tych cierpień, jakaż dla nas nauka?

Najprzód mówią nam one o niewymownej złości każdego grzechu, za który tak okrutne męki musiał cierpieć Pan Jezus. Te cierpienia Jego zdają się wołać do duszy każdej: „Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego i mówiłaś: Nie będę służyła".

Głosi nam dalej ta męka Zbawiciela miłość Jego ku rodzajowi ludzkiemu, miłość tak wielką, że już niema większej od niej na świecie. Mówił bowiem Pan Jezus: „Większe nad tę miłość, żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje", a On przecież cierpiał i umarł za nas, którzy przez grzechy staliśmy się nieprzyjaciółmi Jego.

Jeszcze nareszcie i tę naukę daje nam męka Pana Jezusa, że niepoprawnych grzeszników straszne czekają w piekle cierpienia. Jeżeli bowiem nawet własnemu Synowi Swemu nie przepuścił Pan Bóg, gdy tenże przyjął grzechy nasze na Siebie, to jakże nam przepuści, skoro we własnych grzechach przed Jego sądem staniemy. Owszem jak tenże sam Pan Jezus zapewnia, sroższe nas wtenczas katusze czekają, bo jeśli „na zielonem drzewie to czynią, na suchem cóż będzie?"

Weźmyż sobie tedy do serca te wszystkie trzy nauki, wypływające z dzisiejszego rozważania cierpień Zbawiciela. Owocem ich niech będzie znienawidzenie grzechu. Lękajmy się go dla jego złości, brzydźmy się nim i chrońmy się go pilnie z miłości ku Jezusowi, który nam w męce taką miłość okazał. A jeśli te dwie pobudki jeszcze nie wystarczą, to niechże nas od grzechu ta ostatnia odstrasza, byśmy lękając się za życia zagrożonej kary, uniknęli jej na wieki. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz
cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza

† Adam Stefan